Sieć osadnicza Polski – rozpatrywana jako rozmieszczenie ludności w ośrodkach miejskich – jest wyraźnie policentryczna. Aglomerację Warszawy równoważy podobnej skali konurbacja śląsko-dąbrowska, a następnie kilka dużych ośrodków metropolitalnych, jak Kraków, Łódź czy Trójmiasto. Pod tym względem Polska jest podobna do Niemiec, które wśród dużych krajów europejskich jawią się jako wzór policentrycznego układu osadniczego.

Sytuacja jest diametralnie odmienna, kiedy zbadamy stopień koncentracji życia społeczno-gospodarczego. Tutaj okazuje się, że Polska zbliża się do państw o zgoła innej strukturze przestrzennej. „Francja to Paryż”, a „Polska to Warszawa”. A przynajmniej do takiego modelu – mniej lub bardziej świadomie – dążymy. Przewaga Warszawy nad resztą kraju jest niewspółmierna do jej wielkościowego udziału w sieci osadniczej. Z czego to wynika? Jednym z czynników jest koncentracja instytucji publicznych.

Rok temu na zlecenie Kancelarii Senatu przebadano organy administracji centralne i wojewódzkie (rządowe i samorządowe), jak również jednostki im podległe, pod kątem rozmieszczenia na poziomie funkcjonalnych obszarów miejskich[ref]Ł. Zaborowski, „Lokalizacja instytucji publicznych jako element polityki regionalnej i miejskiej” [w] „Lokalizacja instytucji publicznych jako element polityki miejskiej i regionalnej”, Biuro Analiz i Dokumentacji, Kancelaria Sejmu, Warszawa 2015[/ref]. W przypadku Polski truizmem będzie stwierdzenie, iż wszystkie naczelne organy władzy – jak choćby ministerstwa – mieszczą się w Warszawie. Przyjmijmy, że wynika to z konstytucyjnej stołeczności Warszawy. Konstytucja na pewno natomiast nie narzuca umiejscowienia innych jednostek centralnych, podległych bezpośrednio premierowi bądź ministrom. Oto ich przykłady: Główny Urząd Statystyczny, Główny Geodeta Kraju, Centralna Komisja Egzaminacyjna, Urząd Dozoru Technicznego, Poczta Polska… Na 161 takich jednostek – 145 mieści się w Warszawie. Jednoosobowych spółek Skarbu Państwa jest 41, z czego 17 ma siedzibę w Warszawie. Jeśli jednak wziąć pod uwagę ich nominalną wartość – 80% skupione jest w Warszawie. Na 48 instytucji kultury samodzielnie prowadzonych przez ministrów – 29 znajduje się w Warszawie. Ponadto pięć centralnych bibliotek, dwie centralne filmoteki, trzy centralne archiwa – wszystkie w Warszawie; i to mimo doświadczeń ostatniej wojny, kiedy bezcenne zbiory utraciliśmy właśnie wskutek ich ześrodkowania w stolicy.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: dr Łukasz Zaborowski.

Pozostaw to pole puste, jeśli jesteś człowiekiem:

Na ogólną liczbę 190 instytutów naukowych – prowadzonych przez ministrów bądź Polską Akademię Nauk – 105 mieści się w Warszawie. W 16 samodzielnych uczelniach publicznych w Warszawie kształci się 170 tysięcy studentów. To więcej niż w Berlinie, mieście dwukrotnie większym, stolicy dwukrotnie większego państwa. Prawie wszystkie środki masowego przekazu o zasięgu krajowym w Warszawie mają swoje główne redakcje. W Warszawie wydaje się przytłaczająca większość tytułów książek i czasopism. Podobnie przedstawia się dominacja Warszawy na poziomie wojewódzkim. Na 49 rozpoznanych instytucji tego szczebla (rządowych i marszałkowskich) tylko dwie mieszczą się poza Warszawą. Na 62 placówki kultury w województwie mazowieckim – prowadzone przez ministrów i/lub marszałka – 48 znajduje się w Warszawie.

Warszawa jest nienasycona. Jej sprawne i ambitne kadry są w stanie zagospodarować każdą ilość środków publicznych. Mnożą się nowe instytucje bądź wielkie inwestycje podmiotów istniejących. To w Warszawie powstało innowacyjne Centrum Nauki „Kopernik” – współprowadzone przez dwa ministerstwa. Uniwersytet Warszawski z wolnej ręki dostaje miliard złotych na rozwój. Stadion Narodowy jest już w Warszawie, choć wcześniej był w Chorzowie. Nowe Muzeum Historii Polski w Warszawie. Nowe Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Nowe Muzeum Kolejnictwa w Warszawie. Oczywiście nowe Muzeum Powstania Warszawskiego. O ile to ostatnie jest z natury rzeczy warszawskie, to wszystkie inne placówki mogłyby powstać w dowolnym polskim mieście, istotnie przyczyniając się do jego rozwoju, a także do zwiększenia poczucia Polaków, że Polska to Rzecz Pospolita, a nie tylko Warszawa. W sieci kolejowej jako bezwzględny priorytet – linie prowadzące do Warszawy. Tylko po nich kursuje „Pendolino”. Bez końca modernizowana jest CMK, którą Warszawa jeździ do Katowic i Krakowa. Równoległa linia nr 8 – do Krakowa przez Radom i Kielce – jest już „nieprzejezdna” dla pociągów pospiesznych. Czas podróży w relacji Radom-Warszawa (103 km) to 2,5 godziny. Inna trasa „nieciekawa” dla Warszawy: Katowice-Kraków (77 km) – 2 godziny.

Warszawa broni swojego stanu posiadania. Propozycja umiejscowienia Trybunału Konstytucyjnego w historycznym Piotrkowie nie powinna – wydawałoby się – budzić aż takich kontrowersji jak jego skład osobowy. A jednak dla zachowania *status quo* wskazano na rzekomą niekonstytucyjność takiego rozwiązania – wobec zapisu o stołeczności Warszawy. Tymczasem u sąsiadów Polski trybunały mieszczą się w Koszycach, Brnie i Karlsruhe, bez uszczerbku dla statusu Bratysławy, Pragi i Berlina.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: dr Łukasz Zaborowski.

W tym świetle mniej dziwi medialna propaganda przeciwko planowanemu podziałowi województwa mazowieckiego. Jakże zastanawiające jest, że artykuły na ten temat pojawiają się nawet w czasopismach o tematyce zgoła odmiennej niż ustrój terytorialny państwa. Wszakże one też mieszczą się w Warszawie, a warszawskie instytucje dają pieniądze na reklamy i udzielają ciekawych wiadomości – bądź nie, zależnie od „sprawowania się” redakcji. Warszawa strzeże swoich stanowisk, wpływów i oczywiście dostępu do unijnych środków pomocowych. Przewrotnie używa przy tym do argumentu, jakoby na podziale województwa miały stracić pozostałe regiony, które teraz są rzekomo wspierane przez bogaty obszar metropolitalny. Ale jeśli byłaby to prawda, to przecież zmiana będzie opłacalna właśnie dla Warszawy. A głosy przeciwko powinny płynąć z Płocka i Siedlec. Radom dzięki pomocy Warszawy powinien być w lepszej kondycji niż bliźniacze Kielce, osamotnione w „małym i biednym” województwie świętokrzyskim. Dlaczego jest odwrotnie? Prawda jest taka, iż nawet przy formalnych preferencjach dla obszarów problemowych przewaga kadrowa i polityczna Warszawy jest zbyt wielka, by wygrać z nią w konkurencji o publiczne pieniądze. Dlatego z punktu widzenia Płocka bądź Radomia racjonalne jest dążenie do posiadania własnego samorządu regionalnego i własnej – choćby nawet skromniejszej – puli środków rozwojowych. Ponadto bezcenny dla tych ośrodków będzie sam status miasta wojewódzkiego, dający bez porównania lepszą pozycję w krajowej polityce rozwoju.

Obecna sytuacja nie jest niespodzianką. Wbrew hasłom o równoważeniu rozwoju – widzimy od dawna, że tendencje zmian w skali kraju i poszczególnych województw są przeciwne. Czy nowy rząd będzie w stanie to zmienić? Czy nie ugnie się pod naciskiem warszawskiej kasty polityczno-urzędniczej?

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl, autor: dr Łukasz Zaborowski.